

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV | ŁÓDŹ, ŚRODA, 3 LISTOPADA 1926 ROKU. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 305

## Wielki szmugiel czeskiej manufaktury przyłapany przez władze celne w Krakowie.

Rewizje w sklepach kupców dały policji poważny materiał obciążający.

### Skarb państwa poniósł milionowe straty

Nowy Sącz, 2 listopada. Władzom celnym udało się wpaść na trop wielkiej szajki przemysłowej, która od lat już kilku uprawiała swój nieczyny proceder.

narazając skarb na milionowe wprost straty.

Jest to afera, która w rozmiarach swych przekracza wszystkie dotychczasowe.

Wiadomym jest, że manufaktura czeska obłożona jest wysokim cłem przewozowym, będącym razem cłem ochronnym,

a to celem uniemożliwienia firmom czeskim konkurencji z naszymi fabrykami na rynku krajowym. Firmy czeskie postanowiły mimo to opanować nasze rynki zbytu, a gdy sprzedaż ich wyrobów po niższych cenach drogą legalną przy wysokich cłach była niemożliwa, chwyciły się drogi nielegalnej, t. j. przez mytnicwa. W tym celu

zorganizowały firmy czeskie szajkę przemysłową,

na której czele stanął zastępca wielkiej firmy czeskiej Neumann i synowie w Liborzu — niejaki Morgenbesser arjet handlowy w Krakowie. Szajka ta operowała wzdłuż całej granicy polsko-czechosłowackiej. Przemysł odbywał się w ten sposób, że odnośne firmy czeskie przesyłały towar do granicznych stacji czeskich, skąd przemysłnicy przenosili go na zieloną granicę do Polski. Było to tem więcej możliwym że granica ta jest bardzo słabo obstawiona strażą celną, gdyż na 3 km., granicy przypada zaledwie 1 strażnik celny. Wobec tak znikomiej obsady granicy i lesistego terenu sprzyjającego przemysłowi, nie dziwnego, że przemysłcy no towar całymi masami, a na niektórych odcinkach nawet przewożono go samochodami ciężarowymi. Przemysłem tym odbywającym się przeważnie na odcinkach granicznych koło Katowic i Cieszyna kierował Morgenbesser, który będąc zastępcą firm czeskich na Polskę odbierał od kupców zamówienia a następnie dostarczał im towar przemysłowy. Rozumie się, że wobec nie płacenia cła, towar ten był tańszy to też zalewał on nasze rynki. Przeprowadzona u Morgenbessera rewizja dostarczyła wprost kompromitującego materiału. Z zajętych ksiąg handlowych i faktur okazało się, że przemysł ten odbywał się na wielką skalę, od kilku już lat.

Przez ręce Morgenbessera przewinęło się towaru za krociowe sumy dolarowe.

Dla ilustracji rozmiarów przemysłowości wystarczy przytoczyć, że z zajętych ksiąg handlowych okazuje się, że Morgenbesser tytułem 5 proc. prowizji od samej tylko fabryki firmy Neumann i

Synowie w Liborzu pobrał przeszło 10.00 dolarów, nie mówiąc już o innych fabrykach.

Na podstawie wyników rewizji przeprowadzonej u Morgenbessera, poleciła dyrekcja cel w Lwowie przeprowadzenie rewizji u ujawnionych odbiorców Morgenbessera.

Na skutek tego polecenia wyjechała specjalna ekspedycja karna,

złożona z 25 strażników celnych do Krakowa dla dokonania rewizji u kupców, którzy byli odbiorcami Morgenbessera. Oddział ten, któremu dodano do pomocy 30 posterunkowych policji państwowej wczesnym rankiem, bo już o 6-ej obstawili równocześnie 13 firm kupieckich,

by uniemożliwić wyniesienie z ich sklepów towarów przemysłowych.

Następnie przystąpiono do rewizji, w czasie której

znaleziono kilkaset kilogramów przemysłowego towaru.

Identyczność towaru przemysłowego ustalono na podstawie próbek zekwestrowanych u Morgenbessera. Towar przemysłowy obłożono sekwestrem, a przeciw firmom wdrożono dochodzenia, które wobec olbrzymiego materiału potrwały przez czas dłuższy. Szczegóły dochodzeń trzymane są w tajemnicy urzędowej.

Nadmienić przytem należy, że władze czeskie w dobrze zrozumiałym interesie przemysł ten nie tylko tolerowały, ale go wprost ułatwiały. Miejscowości graniczne po stronie czeskiej przeładowane są wprost towarami, przeznaczonym na przemysł do Polski.

## Aresztowanie łódzkich komunistów w hoteliku w Piotrkowie.

Piotrków, 3 listopada.

Od kilku dni piotrkowska policja otrzyniwała poufne informacje, iż do miasta tego przybyło kilku łódzkich działaczy komunistycznych, którzy odbywają konspiracyjne zebrania z miejscowymi przywódcami partyjnymi.

Na podstawie wywiadów i obserwacji przeprowadzonych przez funkcjonariuszy policji, stwierdzono, iż łódzcy komuniści zamieszkują w jednym z hoteli piotrkowskich.

W chwili, gdy policja wkroczyła do zajmowanego przez nich numeru, dwaj osobnicy zajęci byli segregacją biblioty komunistycznej. Nie przewidując wizyty

przedstawicieli władz, nie zdążyli ukryć kompromitujących dokumentów. Jeden z nich na widok policjantów wyskoczył oknem na ulicę, jednakże został po kilku minutach schwytany.

Znaleziono przy nim kwitariusze partyjne, notatki i biuletyny centralnego komitetu. W walizkach, które przechowywano w pokoiku hotelowym, znajdowała się większa ilość odezw komunistycznych. W związku z powyższem w Piotrkowie przeprowadzono szereg rewizji, w rezultacie których aresztowano szereg miejscowych działaczy partyjnych, którzy posiadali kontakt z przybyłymi komunistami.

## Wynajęła zbirów za 300 dolarów, którzy mieli zamordować jej męża.

Częstochowa, 3 listopada.

Pani Zofia Gnoińska, będąc ze swym legalnym małżonkiem Antonim w niezbyt świetnej zgodzie, opuściła niedawno jego dom we wsi Zdzięciole pod Częstochową.

Maż nie sprzeciwiał się tej zmianie, nie zgadzał się jednak na wydanie jej rozmaitych rzeczy, do których rościła sobie pretensje.

Nie mogąc dojść do porozumienia na drodze pokojowej, postanowiono, aby spór ten został rozstrzygnięty przez sąd.

W tych dniach miała być sprawa w sądzie pokoju...

Gnoińska przybyła do sądu dość wcześnie w znakomitym humorze.

Nim jednak sąd wywołał sprawę nastąpił katastrofalny dla niej moment.

Oto policja zwróciła uwagę na znanych jej z podejrzanego prowadzenia się

dwóch osobników, którzy w jednej z restauracji pili wódkę przez wiele godzin, placąc dość znaczny rachunek.

Sprowadzeni do urzędu policyjnego, po pijanemu opowiedzieli skąd mają pieniądze.

A mianowicie Gnoińska, która, jak okazało postanowiła zgładzić swego męża,

wynajęła ich za 300 dolarów, by dokonali morderstwa.

Jako najodpowiedniejszą porę wskazała, gdy będzie on siedział właśnie w tym dniu do sądu.

Dostali na poczet umówionej sumy 150 dolarów, resztę mieli otrzymać po dokonaniu zbrodni.

Niezwłocznie aresztowano Zofię Gnoińską i dwóch jej „wspólników”, Józefa Malewicza i Aleksandra Krasarskiego i osadzono w areszcie.

Miast wyjaśniać i prostować  
Lepiej lasu przypilnować.



COŚ TAM W LESIE HUKNEŁO,  
COŚ TAM W LESIE STUKNEŁO  
I GRUCHNĘŁA NOWINA,  
ŻE MAGISTRAT LAS ŚCINA.  
ZARAZ WYDZIAŁ PRASOWY  
DO WYJAŚNIEN GOTOWY:  
— NADUŻYCIE SIĘ WKRADŁO  
I DRZEW KILKA PRZEPADŁO,  
ŚCIĘTO RÓWNIEŻ NIEDUŻE,  
POWALONE PRZEZ BURZE,  
A NA WYRAB, RZECZ PROSTA,  
DAŁ SWĄ ZGODĘ STAROSTA.



MNIEJSZA O POZWOLENIA,  
BO TO RZECZY NIE ZMIENIA,  
MIAŁO SIĘ, CZY NIE MIAŁO,  
DOŚĆ, ŻE LAS SIĘ RABAŁO.  
DLA ŚCISŁOŚCI WIEC WŁAŚNIE  
I JA SPRAWĘ WYJAŚNIĘ:  
SZKODA CZASU I GĘBY,  
KIEDY Z LASU POREBY.

## Dwa strzały z dubeltówki zabiły siostrę i raniły brata

Wieluń, 3 listopada.

We wsi Uljampol pod Wieluniem wydarzył się wczoraj straszny wypadek, spowodowany nieostrożnością obchodzenia się z bronią.

15-letni Jan Słonima, pożyczwszy od swego kuzyna dubeltówkę zabrał ją do mieszkania rodziców, gdzie w obecności brata i siostry począł badać konstrukcję broni.

Nagle rozległy się dwa wystrzały, po nich przeraźliwe krzyki ofiar.

Kule raniły ciężko jego brata Józefa oraz siostrę Halinę.

Poszkodowanych odwieziono do szpitala, gdzie mimo opieki lekarskiej, młoda dziewczyna wyzionęła ducha.

Mimowolnego zabójcę aresztowano.

## Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9.01 w płaceniu i 9.02 w zafiarowaniu. Tendencja spokojna. Materiału znacznej ilości.



## Lakierki i jedwabne pończoszki przeszkadzają nam w robieniu oszczędności.

Niemcy oszczędzili już 2,400 milj. marek, my — zaledwie 500.

Jak wiadomo 31 października odbył się w Polsce po raz pierwszy

„dzień oszczędności“,

poświęcony zjazdowi przedstawicieli kas oszczędnościowych, oraz propagandzie oszczędności zapomocą szeregu odczytów.

W związku z tem dr. Zakrzewski, kierownik referatu prasowego i propagandy dykcji P. K. O. udzielił szeregu ciekawych informacji

na temat rozwoju oszczędności w Polsce.

— Zmysł oszczędności u ludności naszej niewątpliwie rozwija się. Wskazuje na to wzrost wkładów. Nie jest on jednak tak intensywny, jakby należało oczekiwać. Składa się na to szereg przyczyn, w pierwszym rzędzie życie nad stan.

Podczas inflacji

ludzie przyzwyczaili się szybko wydawać każdą rozporządzalną gotówkę i te raz trudno się od tego nałogu odzwyczaić.

Lakierki, jedwabne pończoszki

stały się wśród najszerzych mas artykułem pierwszej potrzeby.

Propaganda oszczędności winna rozpocząć energiczną walkę z tym, nigdy nie spotykanym przed wojną objawem. Trzeba nauczyć się oszczędzać, tak jak oszczędzają zagranicą. Nie — „tyle odłożyć, ile mi pozostanie po wydatkach“, ale „tyle odłożyć, a resztę poświęcić na wydatki“ — winno być zasadą oszczędności.

Drugim powodem, hamującym szybko wzrost wkładów oszczędnościowych, jest jeszcze pewien lęk przed powierzaniem gotówki w cudze ręce, szczególnie w walucie krajowej. Tu należy wpaść w masy zaufanie do złotego, wyrobić

pewność o niezniszczalności wkładów.

Pomimo jednak tych wszystkich minusów psychiki ludzkiej wkłady rosną. Gdy w początkach br.

oszczędności, złożone w P. K. O. wynosiły 12 milj. zł., do dnia 20-go bm. suma ta wzrosła do 22 milionów zł., stanowiących własność 100 tys. osób.

To samo niewielkie, bo wynoszące około 7 proc. miesięcznie, ale stale zwiększanie wkładów zaobserwować można w dwustu kilkudziesięciu komunalnych kasach oszczędnościowych, istniejących na terenie Rzeczypospolitej, z góra 200 kasach gminnych, działających w b. Kongresówce, oraz blisko 4.000 spółdzielniach kredytowo-oszczędnościowych.

Ogółem w chwili obecnej kapitał oszczędnościowy w Polsce wynosi

niemal pół miljarda zł.,

co stanowi 12 i pół proc. oszczędności przedwojennych.

W porównaniu z zagranicą pozostaliśmy pod względem oszczędzania

daleko w tyle.

Niemcy np., pomimo, iż przeszły ostrzejszą od nas inflację, posiadają obecnie już 2.400 milionów mk. złotych oszczędności. Czechy — 36 miliardów koron, równających się 1 miliardowi dolarów.

## „Ukryte skarby“ w Wilnie i związane z nimi aresztowanie b. aspiranta policji — Bachracha

Warszawa, 2 listopada.

Jak się dowiadujemy, na naleganie cywilnych naczelnych władz prokuratorskich władze wojskowe przekazały aresztowanego b. aspiranta policji państwu woj. p. Bachracha władzom cywilnym, z ramienia których przesłuchiwał wczoraj aresztowanego sędziego śledczego p. Jasińskiego.

Szczegóły sprawy aresztowania p. Bachracha przedstawiają się według zebranych przez nas informacji, następująco:

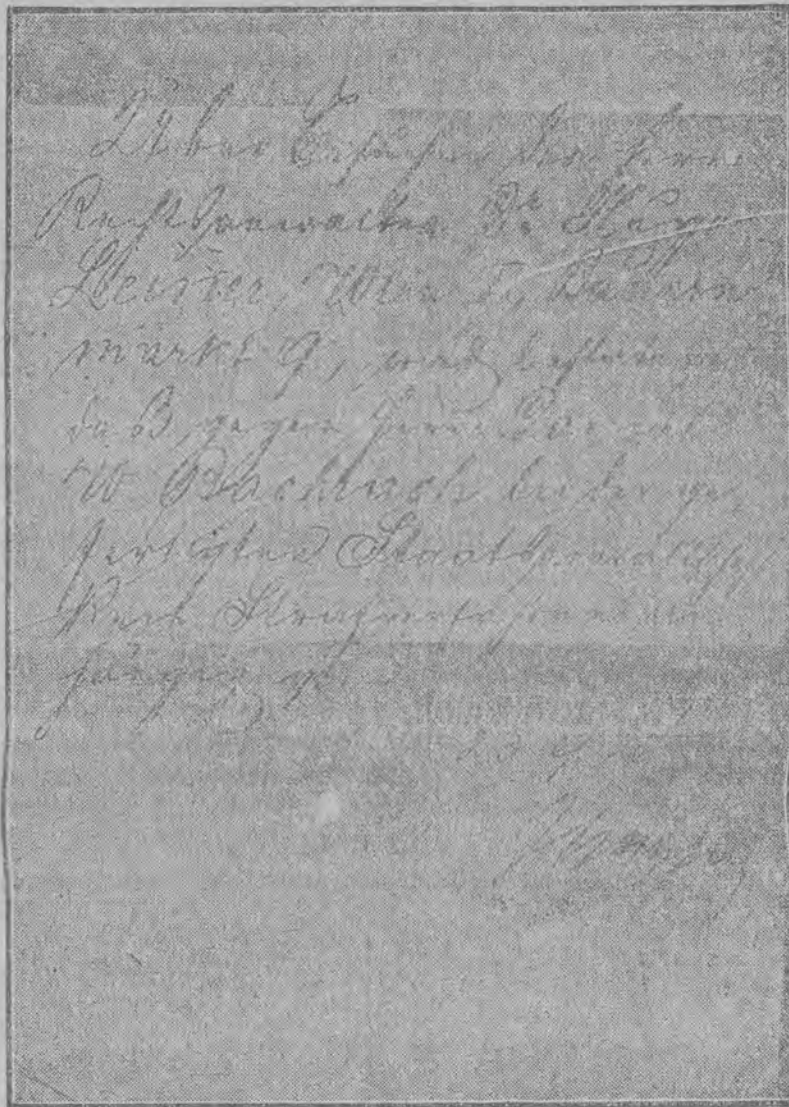
W roku 1924 urząd śledczy otrzy-

W asystencji władz wojskowych i cywilnych dokonano w Wilnie poszukiwań zakopanego skarbu. Okazało się jednak, że gdzie dawniej było gołe pole, dziś wyrosły zabudowania koszar. Wreszcie przystąpiono do kopania na poznanym przez Niemca miejscu. Po mozolnym poszukiwaniu znaleziono

tylko jedną rosyjską monetę złotą i złamany szczyryk. Gdy dalsze poszukiwania nie doprowadziły do niczego, całą sprawę zlikwidowano.

Aliści przed kilku tygodniami doniesiono głównemu komendantowi policji

### Jak Bachrach zacierał ślady?



Aresztowany w zeszłym tygodniu b. aspirant policji śledczej w Warszawie Danie Bachrach, starał się wszelkimi sposobami uniknąć nieprzyjemnych dlań konsekwencji. W tym celu jeszcze przed aresztowaniem „wystarał się“ o powyższe reproduktowane zaświadczenie z prokuratury wiedeńskiej, którego treść brzmi: „Na prośbę adwokata dr. Hugona Leinera zamieszkałego w Wiedniu I Bauernmarkt 9 potwierdza się, że przeciwko p. Danielowi W. Bachrachowi, przez niżej podpisaną prokuraturę nie zostało wszczęte żadne dochodzenie karne“.

Podpisano: Prokuratura Wiedeń I

23 — 9 — 26 roku.

mał od pewnego Niemca z Berlina list, w którym ten pisze, że w roku 1918, pełniąc służbę w armii niemieckiej, podczas jej odwrotu

zakopał w pewnym miejscu w Wilnie wozeczek, wypełniony złotymi monetami rosyjskimi,

które znalazł przy zabitym przez siebie bolszewiku, podczas gdy ten próbował uciekać.

Dalej autor listu prosi władze polskie, by mu ułatwiły

wstęp na terytorjum polskie

i udanie się do Wilna, gdzie spodziewa się odnaleźć zakopane ony skarby.

Po otrzymaniu tego listu urząd śledczy porozumiał się z główną komendą policji państwowej, ministerstwem spraw wewnętrznych i ministerstwem skarbu.

Władze te postanowiły sprowadzić autora listu. Ułatwiono mu otrzymanie wizy, a gdy przybył do Polski, wydelegowano mu do asysty ówczesnego aspiranta urzędu śledczego p. Bachracha. Pojechano do Wilna samochodem. Szoferem był jeden z dzisiejszych posterunkowych p. Nilemski.

p. Borzęckiemu, że autor listu z Berlina był oficerem niemieckiego sztabu generalnego

i że zjechał do Polski w celach szpiegowskich.

P. Borzęcki zakomunikował o tem prokuratorowi sądu okręgowego p. Rudnickiemu, ten zaś polecił ówczesnego szofera auta, w którym jechano do Wilna, a obecnie policjanta Wilemskiego.

W tem miejscu sprawa urywa się bo były aspirant p. Bachrach zostaje aresztowany z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych.

Aresztowany p. Bachrach do wczoraj więziony był w pokoju kancelaryjnym drugiego plutonu żandarmerji w Cytadeli.

Jak się dowiadujemy, władze śledcze skierowały zapytanie do władz wojskowych w Wilnie, czy istotnie poszukiwania tam skarbow w roku 1924 czynione były w asystencji władz wojskowych i przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności.

## Gest filmowego artysty

potrafi dzisiaj oddać najbardziej skomplikowane uczucia ludzkie.

Każdy niemal bywalec kinowy różni bardzo szybko film nowy od stworzonego przed czterema czy pięcioma laty. Już nie tylko moda, zwłaszcza nie wieścica, jest tu wskazówką, ale rozwój ogromny w robieniu zdjęć zdradza wiek produkcji. Zdjęcia z jaskrawych stają się stonowane, słone, natura są współaktorami, całość przestaje być brutalną fotografią, staje się harmonijnym artystycznym obrazem. Dekoracja również przeżyła ogromną drogę rozwoju, stają się dziełami sztuki.

Jednym z najważniejszych czynników postępu — obok tamtych jest rozwój sztuki aktorskiej na filmach. Z powodu wykluczenia mowy panem był tu jest i będzie — gest. Ale panowanie jego przechodziło różne fazy. Zrazu, oszołomiony władzą i nie umiejąc jeszcze rzadzić był jaskrawy, brutalny, zgrywał się lub pozostawiał liczne miejsca puste, bez wyrazu. Aktor sceniczny naogół mógł nie obawiać się konkurencji kolegi swego z filmu.

Lecz szybko przyszła zmiana, najpierw u wielkich artystów filmowych, w ślad za nimi u średnich tak, że przedstawiciele starej metody choćby produkowali jeszcze teraz, są już tylko przeżytkami.

Zmiana ta polega na zmniejszeniu się gestu, zindywidualizowaniu się, sprycyzowaniu, na zerwaniu z szablonem. Gest filmowy zaczyna się stawać równie wymownym jak mowa. Wyraża uczucie skomplikowane, subtelne rysy charakteru, odsłania nowe tajemnice duszy jednostkowej.

Staje się groźnym konkurentem dla gestów w teatrze, który coraz częściej nie potrafi wytrzymać z nim konkurencji. Więc artyści filmowi pokazują, że gest nie musi być wielki, podkreślony jest, lecz musi celnie trafiać w treść psychiczną.

Znakomita artystka berlińska, Elżbieta Bergner występuje w filmie „Grajek Florencki“. Gra pasierbicę, która żyje w niezgodzie z macochą. Następuje moment pojednania. Obie niewiasty robią konfitury. W obojętną tę czynność wkłada artystka bogatą treść psychiczną — radość z pojednania, z odzyskanego spokoju, przyjaźń i miłość. Gest pełen jest po brzegi treści psychicznej.

A potem jest moment, gdy oddana do pensjonatu otrzymuje list karcący od ukochanego ojca. Burza wewnętrzna, nieład myśli zaskoczonych. I na prostokacie zdjęć widzimy prawie drzewa, a wśród nich artystkę, chodzącą wokoło błędnie, bez celu, jak ścigany zwierz.

Precyzja gestów, która nie wyklucza prostoty, lecz opiera się na szczerości i pomysłowości, odznaczają się artyści amerykańscy. Wielki Chaplin jest kopalnią inwencji. Z naszych artystów wielki talent w tym kierunku wykazał Mieczysław Frenkiel w „Iwonce“.

## Proces o zęby śpiewaczki.

Wybitna śpiewaczka opery w Cluj (Rumunia), pani Lia Popp, zaskarżyła zarząd kolei o grube odszkodowanie. — Mianowicie przy sposobności jednej z tak częstych w Rumunii katastrof kolejowych potrafiła większą część zębów, tak, że dalsze wykonywanie zawodu śpiewaczki stało się dla niej niemożliwe.

Ponieważ kolej odmówiła odszkodowania, pani Popp wniosła skargę sądową, żądając 27.000 lei za wprawienie sztucznego uzębienia, oraz pensji 11.000 lei miesięcznie aż do 50 roku życia.

Skargę swą motywuje primadonna tem, że wybite zębów uniemożliwiło jej dalszą karierę. Jako świadka powołuje b. ministra Lepadatu, który przyrzekł, że ją wyśle na dalsze studia wokalne do Francji, co obecnie wskutek owego wypadku stało się niemożliwe.

Rozprawę odroczone, celem przesłuchania dalszych świadków.

Proces ten budzi w sferach artystycznych i prawniczych wielkie zainteresowanie.





Szef: Dlaczego pani straciła swą posadę?...

Kandydatka: Bo spółnicy mego szefa przyłapali mnie w chwili, gdy go całowałam...

Szef: Angażuję panią!...

— Dlaczego się nie żenisz?...

— Nie mam odwagi!...

## „Mordobicie“ w eleganckiej restauracji

Znany w Łodzi kupiec spoliczkował dyrektora lokalu.

Łódź, 3 listopada.

Od dłuższego już czasu cicho było w Łodzi z tak zw. „mordobiciami“ w lokalach publicznych.

Oengdaj jednak w jednej z restauracji łódzkich rozległy się oddawna już niesłychane odgłosy „policzków“.

W przepelnionej sali specjalną uwagę zwracał stolik, zajęty przez znanego kupca łódzkiego p. X., będącego pod „dobrą datą“.

Pan X., zachowywał się w sposób niebardzo kulturalny, zwracając się z ordynarnymi uwagami pod adresem siedzących gości.

Zwrócił na to uwagę dyrektor restauracji i zbliżył się do p. X. chcąc wyperswadować mu niewłaściwe zachowanie. I w tej chwili otrzymał uderzenie w twarz. Odpowiedział na to tą samą bronią.

W sukurs pośpieszyło mu dwóch gości i wywiązała się poważna bójka, w której p. X. występował przeciwko czterem przeciwnikom.

Powstała nieopisana wrzawa i hałas.

Ktoś zgasił światło, ktoś pośpieszył po policję

a zapaśnicy w międzyczasie blił się i targali za czupryny.

Wreszcie zajście zostało zlikwidowane przy pomocy służby.

Uczestnicy tej karczemnej awantury odwiezieni zostali do domu w nawpół przytomnym stanie.

Jak ktoś słusznie zaważył „mordobicie“ to należy uważać za pierwszą jaskółkę zbliżającego się karnawału.

## Wykapał żonę w beczce smoły,

a następnie utarzał ją w wyprutych z piernata pierzach.

Zupełnie naga przepędzał po całej wsi.

Była to zemsta za zdradę małżeńską.

Częstochowa, 3 listopada.

Niemalą sensację w Będzinach pod Częstochową wywołała potworna zemsta jednego z gospodarzy miejscowych, który przyłapał swą małżonkę na gorącym uczynku zdrady.

Gospodarz ów 30-letni Andrzej Wałowski przed rokiem ożenił się z 22-letnią Anną Stępieniówną, niezwykle urodziwą dziewczyną, o której rękę ubiegało się kilku młodzieńców. Dziewoja wybrała z pośród nich najzamożniejszego, mimo, iż nie przypadł jej zbytnio do gustu. Wałowski wiedział o tem, to też trzymał swą żonę jak to mówią, ostro. Na czas swej nieobecności

zamykał ją w mieszkaniu, nie pozwalając jej nigdzie wychodzić. Ponieważ początkowo odwiedzały ją dość często przyjaciółki, Wałowski w niezbyt delikatny sposób zabronił im wstępu do swego mieszkania, twierdząc, iż

demoralizują mu jego połowicę.

Ona zaś, niewiasta pełna temperamentu, nie mogła znosić tych ograniczeń jej wolności.

Kilkakrotnie, gdy wieczorem wyrażała chęć wyjścia na przechadzkę, mąż nie mogąc żadnymi słownymi argumentami ją zmusić do pozostania w domu,

przywiązywał ją sznurami do łóżka.

Pewnego dnia po grubszej awanturze za zdrosny małżonek

zamknął ją w piwnicy,

gdzie przetrzymał nieszczęśliwą niewiastę przez cały tydzień dostarczając jej jedynie raz dziennie pożywienia, składa jącego się z dzbanka wody i kromki chleba.

Mimo to Wałowska zdołała związać stosunek miłosny ze swoim pazawiając stosunek miłosny ze swoim parobkiem, 25-letnim Zygmuntem Walczykiem. Spotykała się ze swym kochankiem w stodole przeważnie w nocy, gdy Wałowski był pogrążony we śnie.

Ongdaj, gdy gospodarz wyjechał do sąsiedniej wsi, kochankowie, przypuszczając, iż nieobecność jego potrwa kilka godzin, spotkali się ze sobą w swem stałym gniazdku.

Traf chciał iż Wałowski poinformowany przez sąsiadów o zdradzie swej połowicy, powrócił nagle do domu. Wbiegł do stodoly, gdzie przyłapał kochanków in flagranti. Przerażony parobek chciał uciec, jednakże Wałowski wstrzymał go oznajmiając mu z zupełnym spokojem, iż

nic mu nie zrobi, gdyż uważa, iż jego żona jest

„diablicą, która zdolna jest każdego skusić do grzechu“.

Jej też zgótował piekielną zemstę.

Rozebrawszy ją do naga w obecności kochanka, przedewszystkiem zakneblował jej usta, by nie mogła krzyczeć,

a następnie przyniósł do stodoly piernat z którego wysypał pierze.

Drżącą z przerażenia małżonkę powalił na klepisko poczem

wykapał ją w beczce smoły, a następnie cisnął w pierze.

Pierze przyłgnęły do smoły, czyniąc z kobiety obrzydliwe monstrum.

W tym stanie —

zupełnie naga — wygnął wieśniak wiarotomną swą żonę na dwór, pędząc ją po całej wsi, aż nieszczęsna kobieta wbiegła do zagrody swych rodziców.

O wypadku zawiadomiono policję, która pociągnęła Wałowskiego do odpowiedzialności.

## Tragiczny finał „przygodnej miłości“

19-letnia dziewczyna zmarła wskutek niedozwolonej operacji.

Akuszerkę Monikę Mączyńską aresztowano.

Łódź, 3 listopada.

19-letnia Stanisława Kiempa (Ciemna 11) poznała podczas zabawy u znajomych 24-letniego Franciszka Bielikowskiego, pochodzącego z Radomska, gdzie

B. miał żonę i dwoje dzieci.

Młoda, powabna dziewczyna wpadła w oko Bielikowskiemu, który udawał początkowo, że jest kawalerem czem zdobył sobie zaufanie niedoświadczonej dziewczyny.

Między Bielikowskim a Kiemą powstał stosunek wzajemnej adoracji, który w miarę postępu czasu zatracił charakter przyjaźni, przyjmując wyraz nie cechy bliższej zażyłości.

Bielikowski często przyjeżdżał do Łodzi, wynajmując sobie tutaj pokój, gdzie spędzał czas ze Stanisławą Kiemą, która wykładała się z domu,

nie mówiąc nic rodzicom o schadzkach.

Ale po kilku tygodniach miłosnego upojenia nastąpił okres dni ciężkich i smutnych, które zakończyły się tragedją.

Bielikowski porzucił swą kochankę. Żona jego dowiedziała się o znajomości męża i zabroniła mu wyjazdów do Łodzi.

Bielikowski, nie chcąc niszczyć domowego ogniska, przychylił się do prośby żony i

znikł zupełnie z horyzontu Łodzi.

Biedna dziewczyna czekała naprzóżno — kochanek nie przyjeżdżał.

Udała się do domu, w którym Bielikowski miał swą garsonjerę, lecz dozorca oświadczył jej, że ten „kawaler“ z pierwszego pietra wyprowadził się już zupełnie.

A gdy po kilku miesiącach dziewczyna poczuła, że zostanie matką, rozpacz jej nie miała granic.

Pojechła do Radomska, by odszukać swego kochanka.

Po długich poszukiwaniach odnalazła jego mieszkanie, lecz

Bielikowski wyrzucił ją na ulicę,

udawając, że wcale jej nie zna.

Stanisława K. wróciła do Łodzi.

Ponieważ w domu obawiała się przyznać do tego, że wkrótce zostanie matką, zrozpaczona dziewczyna, ulegając namowom koleżanek udała się do akuszerki Moniki Mączyńskiej, która dokonała niedozwolonej operacji.

Wskutek dokonanych zabiegów Stanisława K. zmarła w mieszkaniu akuszerki.

Mączyńska aresztowana.

## Bandyta w łachmanach żebraczych.

Jedną rękę wyciągał po datek, a w drugiej — trzymał rewolwer.

Łódź, 3 listopada.

Od dłuższego czasu na bruku łódzkim grasował żebrak-bandyta, szerzący postrach na krańcach miasta.

W dr'u wczorajszym osobnik ten urządził napad w centrum miasta, który w epilogu sprowadził aresztowanie tego niebezpiecznego rzezimieszka.

Stało się to w okolicznościach następujących:

W godzinach popołudniowych do mieszkania państwa Fingerhut przy ulicy Wschodniej 72 zapukał jakiś starszy jegomość, prosząc o wsparcie. Żebraka wpuszczono do kuchni.

W chwili, gdy właścicielka mieszkania wyjmowała dlań chleb z szuflady, opryszek

pochwylił ją za gardło

i przystawiwszy swej ofierze do skroni rewolwer, zażądał wydania pieniędzy.

Krzyk przerażonej kobiety usłyszeli domownicy, którzy niezwłocznie wybiegli na klatkę schodową, alarmując sąsiedztwo.

Opryszek, widząc, iż grozi mu niebezpieczeństwo, zwolnił swą ofiarę, zamierzając uciec.

Przy drzwiach wejściowych natknął się jednak na kilku mężczyzn, którzy rzucili się na opryszka, wyrwali mu rewolwer i powali na ziemię.

Żebrak, widząc, iż nie da sobie rady z kilku przeciwnikami, nie stawił im oporu i dał się aresztować przez przybyłą policję.

Sprowadzono go do komisariatu, gdzie okazało się, iż był to Szyja Knopf, zamieszkały przy ulicy Gęsiej 4. Rewolwer, który rzezimieszek posiadał przy sobie był zepsuty oraz pozbawiony magazynu i służył mu jedynie dla szerzenia postrachu.

## 474 spelunki

odwiedziła onegdaj policja

Łódź, 3 listopada.

W związku ze zwiększeniem się ilości kradzieży, policja łódzka w ciągu ostatnich dwóch tygodni prowadzi ostrą kampanję przeciw złodziejom, gnieżdżącym się na terenie przedmieść.

W dniu onegdajszym zorganizowana została obława, w której wzięły udział wszystkie komisariaty policyjne.

W ciągu jednej nocy zwiedzono

474 podejrzanych spelunek.

Policja zawitała do kilkudziesięciu knajp, mieszkań paserów, domów schadzek, melin i wszelkich innych tym podobnych „lokalów“.

W kilku spelunkach złoczyńcy stawili policji opór, jednakże udało się ich obezwładnić i sprowadzić do komisariatów.

Naogół aresztowano kilkadziesiąt osób, wśród których jest 11 opryszków, poszukiwanych przez władze śledcze.

Wśród jedenastki tej znajduje się kilku „fachowych“ kasiarzy, paserów oraz bandytów.



## ZIMNA KREW.



Portier teatralny: Na Boga, panie Intendencja, w tej chwili zleciał jeden pan z galerji na parter! Co czynić!  
— Im, musisz zażądać bezzwłocznie dopłaty!



## Kawiarnia.

Jasno. Aż oczy boją od tyłu światła. I gwar. Wielki gwar.

Jak piłki, przelatują przez wielką salę kawiarnianą strzepy urywanych zdań, słowa ustom wydarte, kaskady śmiechów i głośnie okrzyki.

Jak na jarmarku. Werbel słów. Wieża Babel spojrzeń i uśmiechów.

Siedzą, piją czarną kawę, załatwiają giełdziarskie interesy, płacą i wychodzą, by ustąpić miejsca innym, którzy również usiądą, wypiją pół czarnej i wystrzelą z siebie tysiąc słów na minutę.

Panie mniej mówią w kawiarni. Siedzą i uśmiechają się. Podobno jeden uśmiech kobiety jest czasem wymowniejszy niż tysiące słów mężczyzny.

Dlatego mężczyźni mówią pół godziny, by zreferować sprawę, którą kobieta załatwia w ciągu sekundy — jednym napozór nieznaczącym uśmiechem, jednym spojrzeniem podmalowanych oczu.

Zazwyczaj pośrodku kawiarnianej sali mieści się podium dla orkiestry.

Muzycanci — to najciekawszy ludźmi wśród wszystkich gości kawiarnianych.

Siedzi sobie jakiś gość w kącie kawiarni i pisze na serwetce źle natęperowanymi ołówkiem sentymentalną epistołę do jakiejś bladolicej (koniecznie bladolicej) Hanusi lub Lilusi (każde imię żeńskie można przy dobrych chęciach zmienić na Hanusię lub Lilusię nie zmieniając przytem źródłosłowu) i smętne oczy zachodzą mu łzami, gdy nagle orkiestra zaczyna grać ni z tego ni z owego „Czy pani mieszka sama?” albo: „Pobujaj swoją babkę”...

Oczywiście, że w takich warunkach z sentymentalnego listu wychodzi kiepski feljeton, a list pisany do kobiety bez teki w oku, jest wypracowaniem szkolnym, za które należy się dwójka.

Albo inny wypadek.

On i ona siedzą przy stoliku. Coś w rodzaju zakochanej pary, podobnej do tych, jakie spotykało się w czasach przedwojennych, gdy kurs dolara stał na jednakowym poziomie.

Wiadomo, że w takich wypadkach rozmowa się jakoś nie klei.

Tak już jest na świecie, że jak się ma wiele do powiedzenia to się nic nie mówi, bo niewiadomo od czego pierw zacząć.

Siedzą więc oboje i milczą. I tak jak ktoś niezręcznie. Gdyby choć orkiestra zagrała, możnaby udawać, że się słucha. A tu jak na złość muzycanci mają pauzę.

Ale po dziesięciu minutach on rumieni się, zbiera resztki przytomności, wyszukuje najinteligentniejsze wynazy i zaczyna mówić:

— Czy zna pani leksykon Majera?... I właśnie w chwili, gdy ona robiąc copperską zdziwioną minę chce coś odpowiedzieć, gdy otwiera już usta, gdy zdobywa się na największy heroizm, gdy — słowem — oboje mają rozpocząć rozmowę, która zbliżyłaby ich tajemnicze i pełne zagadek dusze, właśnie w tej chwili skrzypek daje znak i rozlega się melodia:

— „Co pani ma tam pod sukienką?”  
Przepraszam, czy poto jest orkiestra? —  
Bośki.

# Walka na śmierć i życie

## toczy się między drobnymi handlarzami a właścicielami hal targowych.

### Należałoby się wstrzymać z awanturami aż do orzeczenia urzędu rozjemczego.

Łódź, 3 listopada.

W halach targowych przy ulicy Kościelnej 6 zajmuje stragany i budki około 300 drobnych kupców i handlarzy, utrzymujących siebie i bardzo liczne często rodziny detaliczną sprzedażą resztek manufaktury lub innych artykułów.

Handlarze ci prócz podatków, jakie muszą opłacać z racji posiadania przedsiębiorstwa, ponoszą jeszcze różne koszty i świadczenia z tytułu komornego właścicielom hal targowych.

Na tle właśnie tych opłat komornianych

wynikają bardzo często nieporozumienia między odnajemcami a właścicielami hal

Jak nas informuje stowarzyszenie drobnych kupców w halach i na rynkach m. Łodzi, zatargi te ostatnio przybrały formę dość ostrą, gdyż

nie obeszło się bez użycia pałek i pięści.

Odbyte w tej sprawie posiedzenie dnia 31 b. m. w lokalu stowarzyszenia, gdzie zebrali się wszyscy prawie handlarze i drobni kupcy, było wyrazem protestu ze strony pokrzywdzonych, którzy w sposób kategoryczny wypowiedzieli się przeciwko stosowanym przez właścicieli hal metodom ściągania należności za najem budek i straganów.

Handlarze twierdzą, że wysokość opłacanego przez nich komornego nie odpowiada w zupełności przepisom ustawy o ochronie lokatorów i przekracza znacznie ich możliwości płatnicze.

Drobni kupcy i handlarze wskazują na to, że

zarobki ich są niewspółmierne z wysokością czynszu,

z czym jednak właściciele hal targowych nie chcą się liczyć.

Nie o to jednak chodzi pokrzywdzonym.

Zebrani w lokalu stowarzyszenia członkowie zaprotestowali kategorycznie przeciwko dziwnym metodom inkasowania należności przez właścicieli.

Ściąganie komornego odbywa się w sposób brutalny,

przyczem właściciele hal straszą ciągle nieświadomych swych praw handlarzy eksmisjami i innymi środkami represyjnymi.

Ostatnio, gdy kupcy przekonali się, że rosnąca wciąż drożyzna może ich doprowadzić do ruiny,

skierowali wspólną prośbę do urzędu rozjemczego w celu ustalenia wysokości czynszu w myśl przepisów o ochronie lokatorów.

Skierowanie sprawy do urzędu rozjemczego wywołało nową burzę.

Właściciele hal targowych zastosowali najdalej idące środki represyjne

i uważając prawdopodobnie, że gdzie słowa nie pomogą, tam pięść więcej wskóra,

poczęli szykanować swych lokatorów, uniemożliwiając im spokojne zarabkowanie.

Narazie — dopóki sprawa znajduje się w urzędzie rozjemczym

niewiadomo która strona ma rację,

ale jakkolwiekby nie było przeciwko metodom właścicieli hal targowych należy jaknajkategoryczniej zaprotestować.

W tym samym duchu wypowiedzieli się zebrani członkowie stowarzyszenia drobnych kupców.

Należy przypuszczać, że panowie właściciele hal targowych zaniechają na przyszłość niestosownych metod ściągania komornego i walki z lokatorami i wstrzymają się z dalszymi atakami w stosunku do drobnych kupców i handlarzy, którzy nieraz cały dzień marzną przy straganie, by zarobić na kawałek chleba dla swych głodnych dzieci.

— st. —

## Wilczek znowu grasuje.

### Ostawiony apasz pomścił wiarołomność kochanki.

Pabjanice, 3 listopada.

Ostawiony pabjanicki apasz, Władysław Wilczek, współuczestnik głośnego w swoim czasie zabójstwa Stasiaka, aranżer nie mniej głośnej rewolwerowej kanonady na mieście, po parutygodniowym pobyciu w szpitalu z powodu popełnionego przezeń samobójstwa, znowu dał znak życia o sobie.

Był to, oczywiście, jak zwykle, znak krwiawy. Tym razem „naznaczył” swą eks-przyjaciółkę Apolonję Piesiek.

„Czarna Polka” — tak nazywają ją po spelunkach podmiejskich opryszków — uprzykrzyła sobie zaloty Władka. I postarała się o innego adoratora.

Zdradzony Wilczek zapalał zazdrością... Najpierw działając pod bezpośrednim wrażeniem nurtujących go uczuć — targnął się na własne życie.

Lecz... co ma wisieć nie utonie — mówi znane przysłowie. I Wilczek więc

po kilku dniach kompletnie zdrowy opuścił mury szpitalne.

W międzyczasie dojrzał w jego mózgu plan wywarcia zemsty na wiarołomnej kochance. Z nożem w ręku udał się na ulicę Legionów.

Nie bawił się w długie przemowy. Z za cholewy dobył sprężynowego noża i uderzył Piesiekównę w pierś.

Krzyknęła, zemdląca, upadła.

A Wilczek z krwi otarł noż, złożył go starannie, włożył za cholewę i z zimną krwią opuścił teren swej bestjałskiej zamsty.

Ocknęła się Czarna Polka z omdlenia. Mimo ran zawlokła się do ni-sarjału policji.

Tymczasem zuchwały apasz skrył się gdzieś przed argusowym okiem policji, która daremnie usiłuje dostać go w swe ręce.

## Skandal ze stenotypistką,

### która chciała zostać gwiazdą filmową.

#### Jak przyjęto w Hollywood księżniczkę krwi

W mieście filmowem Hollywood, w maju b. r. rozeszła się nagle wiadomość że do wspaniałego hotelu „Baltimore” w Los Angeles, zjechała autentyczna księżniczka krwi, Beatrix de Braganza, z zamiarem zaangażowania się w któreś z wielkich wytwórni filmowych. Wprawdzie świat filmowy nawykł do różnego rodzaju sensacji, ale w każdym razie księżniczki krwi królewskiej nie często wstępują do filmu.

Przyjęto tedy księżniczkę z wielkimi honorami, wydawano na jej cześć obiady, rauty, kolacje, robiono z nią próbne zdjęcia, słynni artyści, jak Antonio Moreno z żoną, Beatrix Joy i inni gościli u siebie ją, ubiegając się o zaszczycę po dejmowania osoby tak dostojnego rodu.

Niktórym wydawało się to dziwnem że księżniczka, kuzynka króla hiszpańskiego ukazywała się na tych przyjęciach w toaletach ogromnie skromnych, ale przypisywano to ekscentryczności księżniczki.

Trwało to jakiś czas, ale potem zaczęły krążyć jakieś brzydkie pogłoski, podejrzania, rzucające dziwne cienie na drobną postać bladej księżniczki. Aż o to pewnego dnia bomba pękła i prawda wyszła na jaw.

Okazało się, że mniemana księżniczka Beatrix de Braganza, jest poprostu zwykłą Heleną Otero, stenotypistką z San Francisco.

W pierwszej chwili światki filmowy zdumiał się, potem roześmiał, a w końcu lekceważąco wzruszył ramionami i wrócił do zwykłego toku swych zajęć. Tylko szanse kariery filmowej samozwańczej księżniczki rozwiały się w nicność.

Wypadek ten dla psychologa przedstawia się wielce interesująco i charakterystycznym jest dla tej manji filmowej, która zatacza coraz szersze kręgi i zwraca głowy bezkrytycznym entuzjastom kina. Widocznie mała, szczupła, blada stenotypistka z San Francisco za pragnęła tak mocno ujrzeć się na ekranie, że dla realizacji tego celu zdecydowała się na oszustwo.

Ileż przykrych chwil musiała przeżyć w swoim pięknym apartamencie w hotelu „Baltimore”, opłacanym ciężko zarobionymi przez dwa lata oszczędzonymi pieniędzmi. Helena Otero zarabiała po 20 dolarów tygodniowo, odmawiała sobie wszystkiego, aby potem w Los Angeles odgrywać rolę księżniczki i w ten sposób włączyć do królestwa filmu.

Postawiła wszystko na jedną kartę i przegrała. Biedna, samozwańcza księżniczka, zdemaskowana i wyśmiana, powróciła z czarownej krainy ułud do szarej rzeczywistości, do pokoju biurowego ze stukającą nieustannie maszyną.



Paulina Starke, znana aktorka kinowa, rozwiodła się w dwie godziny po ślubie. Jest to kobieta rzadkiej piękności i niewybitnych łagrysów.





Początek seansów o g. 5-ej, 7.30  
i 10 wiecz.

# Kurjer Carski

Pragnąc udostępnić najszerzszemu sferom naszego miasta obejrzenie tego arcywotru filmowego, dyrekcja postanowiła na **ostatnie 2 dni ceny miejsc zniżyć: wszystkie miejsca balkonowe o zł. 1.—; miejsca parterowe: II-gie zł. 2, I-sze zł. 2.50. Bilety ulgowe po zł. 1.50.**

## Dziwactwa wymiaru sprawiedliwości.

Kilka barwnych obrazków, świadczących o zmienności charakteru pani... Temidy.

Pojęcie kary za zbrodnie ulegało w ciągu wieków nader zasadniczo zmianom.

Kserkses wojowniczy król perski każała łańcuchami chłostać morze za to, że burzą się zniszczyło zbudowany przez niego most podczas wyprawy na Grecję.

Dzwon św. Marka we Florencji dzwonił na alarm 8 wietnia 1498 r., kiedy przeciwnicy Sawonaroli zdobyli klasztor i uprowadzili mnichów do więzienia. Za to wołanie o pomoc, na rozkaz Wielkiej Rady Florenckiej dzwon zerwano i wieszono go osłami, postępując za nam. Zwierzęta również podpadały jurysdykcji sądów od średniowiecza aż do wieku XIX.

Spotykamy w starych foljach prze-wlekłe procesy przeciw myszom, szczurom, węzom i t.p. przyczem wydaje się wyroki śmierci lub wygnania z danej okolicy, a nawet państwa. Skazywano zwierzęta przez powieszenie, jak złoczyńcę, któremu, przypisywano złą wolę.

Kobiety traktowano w sądownictwie średniowiecznym bardzo różnie. Gdy ko-

bieta ubliżyła obywatelowi słownie na ulicy, wolno ją było uderzyć, skopać i bezkarnie iść dalej. Położnicy wolno było nawet bezkarnie ukraszać kawałek chleba, wina, mogła polować w czasie zakazanym na polowanie, aby mogła swoje zachcianki zaspokajać.

Strachy i duchy sprawiała jurystom niemało kłopotu, a sądy przyznawały im nieraz prawa i przywileje, licząc się na serjo z ich miesaniem się do spraw ludzkich.

Czarownictwo i podejrzenie o czary stanowiło w średnich wiekach niebezpieczny powód do procesów, kończących się najczęściej śmiercią.

W Holandji istniał zwyczaj, że podejrzani o czary ludzie wazyli się na wielkiej wadze miejskiej dla udowodnienia swej niewinności. Należała się pewna suma za to na rzecz miasta i w ten sposób ściągano pokaźne zyski, gdyż każdy starał się mieć certyfikat swej normalnej wagi, zabezpieczający go przed niebezpieczeństwem podejrzenia o czary. Harezę traktowano jako przypadek kryminalny jeszcze w 1751 r. w Tyrolu.

W je-inym miasteczku na Pomorzu wolno używać było tylko drabin z ostre mi końcami. Pewnej nocy złodziej w r. 1909 dźył celem dostania się do okna jednego z domów drabiny, która nie miała takich końców, obsunęła się i złodziej spadł, łamiąc nogę. Wynika proces i właściciel drabiny skazany został na zapłacenie kosztów leczenia i wynagrodzenie złodziejowi.

„Dotychczas sądziłam, że kocham mego męża... Dzisiaj widzę, że miłość... to zupełnie inne uczucie...”

„Dzwony Wieczorne”



# Rudolph Valentino

w miłosnym dramacie  
„TRUJĄCY CZAR” (Kobra).

Początek przedstawień codziennie o 2-ej po południu.  
Ceny miejsc na pierwszy seans od 75 groszy

## Rak nie jest dziedziczny nie jest również chorobą zaraźliwą.

Nowy etap walki z tą straszną klęską ludzkości.

Studja, dokonane w ciągu ostatnich lat nad metodami zwalczania choroby raka, wykazały tak znaczne postępy, że poświęcający się tej sprawie uczeni, uważali za konieczne porozumienie międzynarodowe, które też odbyło się ostatnio w Nowym Jorku.

Profesor Roussy, jeden z najwybitniejszych specjalistów danej gałęzi wiedzy, następująco dał prasie amerykańskiej wyjaśnienie o stanie tej obecnej, stwierdzonym na kongresie:

— Wiadomo, że obecnie we wszystkich krajach Europy i Ameryki dokonywane są największe wysiłki celem wzmocnienia walki z rakiem. Na podstawie raportów dotyczących poszczególnych specyficznych zagadnień w tej dziedzinie ustalono następujące punkty jej zasadnicze: 1) powstawanie i natura raka; 2) wartość obecnych metod leczenia; 3) organizacja walki społecznej z rakiem.

Kwestją dominującą w obecnej chwili jest pierwsza. Ogłaszane są wciąż nadzwyczajne komunikaty o rzekomych odkryciach powstawania raka; niestety nie upływa kilka miesięcy, a owo odkrycie sprawdzone przez prawdziwie kompetentnych w tej materji uczonych, zbite zostaje bezlitośnie i rychło ulega zapomnieniu.

Jedyną zdobyczą jaką utrzymała się na tym terenie, jest fakt, że rak nie zawiązuje swego pochodzenia czynnikowi żywemu, bądź w postaci zarazki, dostającego się zzewnątrz, jak w wypadkach chorób zakaźnych, bądź też w postaci owych nieskończenie drobnych i niewidzialnych istotek, noszących w nauce miano „ultra vivus”.

Konsekwencje tego odkrycia są niesłychanie doniosłe, bowiem stwierdzają, że rak nie jest chorobą zaraźliwą. Coraz wyraźniej też ujawnia się, że rak jest chorobą komórek, z których składają się nasze tkanki. Życie tych tkanek może podlegać zakłóceniu spowodowanemu przez najróżnorodniejsze przy czyny, z których nie wszystkie jeszcze są rozpoznane.

To zakłócenie normalnego życia tkanek, nie może być uważane za dziedziczne, bowiem można wywoływać je dowolnie w ciele pewnych zwierząt. Mamy zatem drugi niesłychanie ważny wynik najnowszych, stwierdzonych przez naukę badań: **choroba raka nie jest dziedziczna.**

W obecnym stanie doświadczeń naukowych powszechny panuje pogląd, że dwie tylko metody dają gwarancje poważne: 1) zabieg chirurgiczny i 2) zmniejszenie guza rakowatego za pomocą radu. Jednym z najważniejszych zadań medycyny jest obecnie udoskonalenie metod diagnostyki oraz propagowanie konieczności bezwzględnego zwracania się do kompetentnego lekarza z chwilą powstania się pierwszych oznak choroby.

To drugie zadanie wiąże się z 3-im punktem ustalonego programu z organizacją walki z rakiem, jaką należy szerzyć przez odpowiednią propagandę.

„Sercu rozkazywać nie można... wciąż swoje i swoje... tęskni... rwie się do ciebie...”

„Dzwony Wieczorne”

# Czerwona GARSONJERA

„Stary” zaśmiał się sarkastycznie: — Frazesy!... Tutaj cię ich nauczono, to, co mówię, mówię z własnego przekonania — „Mexican” robi pieniądze...

— Nie, — zaprotestowała żywo — to, co mówię, mówię z własnego przekonania. Lenfelda absolutnie te sprawy nie obchodzą...

— Nie znam go, nie mówiłam z nim o tem, więc nic nie mogę ci w tej materji powiedzieć. Ale proszę cię jeszcze raz: wróć ze mną do Łodzi. Potrafię cię obronić przed wszystkim i zapewnić spokojne życie...

— Poco ci to — daj spokój... Pomówimy zresztą o tem, gdy będziesz trzeźwy... Jutro...

Spojrzał na nią z wyrzutem. — Więc myślisz, że ja dlatego tak... bo mam w głowie?...

— Nic nie wiem... Nie chcę o tem myśleć...

Usiadł obok niej i oparł głowę na jej kolanach. Poprzez cienką przesłone jedwabliwą dochodziło doń gorąco jej młodego, jędrnego ciała.

Przygnał rozpalonemi wargami do uda, odgarniając szeleszczącą tkaninę. Wzdrygnęła się jak pod dotknięciem rozpalonego żelaza.

Zanurzyła palce w jego bujnych włosach i zagryzła wargi do krwi. Twarz zbladła raptownie, a w rozszerzonych oczach zabłyśły ogniki pożądania. Przyciągnęła go ku sobie...

— „Stary”... Spoglądał na nią nawpół przymkniętymi oczami, milcząc, pozwalając robić jej z sobą wszystko... Ja — aż poderwało to niewolnicze poddanie się jego męskości pod władzę rozpetanych zmysłów kobiecych.

Obudziły się w niej — drżące w każdej kobiecie — instynkty samicy-wampira, samicy, która w walce namiętności nieoczekiwanie zdobyła możliwość rozporządzania samcem.

Krzyk triumfu, stłumiony, stłoczony przez rozbrykane zmysły, wydarł się z jej gardła.

Silniej chwyciła go oburącz za włosy, aż zaskowytał z bólu, i przytłoczyła do miękkiego pluszu kanapki.

Zawołał jeszcze:

— Irka!...

I zdętwiał — w dziękę — szalony rozkosz...

Poculunki jej sprawiała mu ból — jak nakłucia ostrym sztyletem. Pożądał jednak tego bólu tak jak pożądał tej nieznannej dotychczas ekstazy.

— „Stary”, staruszku mój...

— Ir...

Zamilkli w niemem upojeniu...

A tuż naprzeciwko — na drugiej kanapie — chrapał w najlepsze — Maniek Litecki...

Z boku — na ścianie płonęło dyskretnie liljowe światelko dwóch żarówek elektrycznych...

Irka zerwała się z miejsca zlekka zażenowana.

Poparowała szybko na sobie szaty i przypudrowała twarz... Unikała wzroku „Starego”, który drżącą ręką nalał sobie kielich wina i wychylił go duszkiem... Potem drugi i — trzeci...

Wreszcie wstał, milcząc, z kanapki i przed lustrem począł przyprowadzać do porządku rozwichrzoną czuprynę. Rozciągnął zdętwiałe ramiona. Wzrok jego padł na śpiącego Liteckiego. Niedowierzanie odbiło się na jego twarzy sporto-ze ten „spryciarz” tak specjalnie wż-

— Maniek!...

Ten ani drgnął.

— Maniek!... Coś ty? Taki mocny sen — mój Boże...

Podszedł doń i bezceremonjalnie nędrzył go w łopatkę. Rozległ się twardy, suchy odgłos, podobny do tego jaki wydaje wydrażone drzewo.

Litecki siedział dalej spokojnie, z czołem, opartym o stół.

— Eh, tam! — zniecierpliwił się „Stary”, ujawszy swego towarzysza za kołnierz, próbował przywrócić go do normalnej siedzącej pozycji.

I nagle krzyknął — strasznie — okropnie:

— Patrz! Patrz!

Irka przypadła do stołu.

— Patrz!

Trząsał się, jak paraliż, a ze skrzywionych ust poczęła się sączyć piana.

— Patrz!

Dziewczyna spojrzała w odemknięte oczy Mańka Liteckiego, w oczy, w których przyczaił się jakiś obłąkańczy przestrah, poczem odskoczyła instynktownie w stronę drzwi.

— Trup, trup...

Coś jej w głowie zaszumiało, coś się przed nią zakotłowało i — runęła na froterowaną posadzkę gabinetu...

A „Stary” podskoczył do drzwi, pchnął kłamkę i — wypadł na korytarz...

— Trup, trup!... Trup w gabinecie!... Tru-u-u-u!...



## CASINO

Dzisiaj rewelacyjna premiera potężnej epopei filmowej

**OJCOWIE I DZIECI**w której główną rolę gra czołowy aktor teatru  
Reinhardta – słynny tragik o światowej sławie**RUDOLF SCHILDKRAUT**Pełna szczerego realizmu i wybuchowej ekspresji kreacja  
tego genialnego artysty sugestjonuje publiczność i znie-  
— — wala ją do śledzenia każdego gestu. — —**Walka dwóch światów: starego i młodego pokolenia.****Krwawy strzęp tragedji emigrantów rosyjskich w New-Jorku****Najbardziej współczesny i aktualny dramat rodzinny.**

Passe-par-tout prócz prasowych nieważne.

Początek o godz. 4.30.

Ilustracja muzyczna pod dyr. L. KANTORA.

**Napoleon i jego dwie żony.****Józefina zdradzała go z jednym z najmłodszych dworzan  
a Marja Ludwika robiła mu sceny zazdrości.**

Postać saskiej hrabiny Augusty Kiełmannsegg i jej stosunek do Napoleona I były dotychczas okryte mgłą tajemniczości. Wiadomem było jedynie, że hrabina wiele przebywała na dworze cesarskim, ale nikt nie wiedział, jaką właściwie rolę odgrywała. Jedni przypuszczali, że była kochanką Napoleona, inni utrzymywali, że tylko z jej strony istniało fanatyczne uwielbienie dla cesarza.

Mało kto zaś domyślał się, że Napoleon korzystał z jej nadzwyczajnych zdolności dyplomatycznych w swoich sprawach osobistych, wiedząc, że każda powierzona sobie tajemnicę uniesie do grobu.

Wiedzano również, że hrabina pozostawiła wiele listów i dziennik mogący rozjaśnić jej stosunek do Napoleona i jego dworu. Dokumenty te były jednak przez rodzinę hrabiny pilnie strzeżone ze względów rodzinnych i dopiero teraz w 60 lat po jej śmierci opublikowane w Dreźnie. Między innymi znajdują się w tych dokumentach interesujące szczegóły dotyczące rozwodu Napoleona z Józefiną. Oto co powiada hrabina.

Niewiele osób wiedziało, że mimo całego uwielbienia dla Napoleona, Józefina mająca wówczas czterdzieści osiem lat, zdradzała go z jednym z najmłodszych dworzan panem de Guspin-Crisse, w czasie gdy cesarz odbywał pochód wojenny. Znaleźli się jednak usłudźni którzy dostarczyli Napoleonowi dowodów zdrady, dodając mu w ten sposób siły i odwagi w walce z własnym sercem.

Józefina wystąpiła ostatni raz oficjalnie

nie jako cesarzowa na dwa dni przed podpisaniem aktu rozwodowego, na przedstawieniu w teatrze. Strojna w białą atlasową suknię, z diamentem brylantowym we włosach, siedziała tuż obok królowej. Za nią zajęła miejsce dama dworu hrabina de La Roche-Foucault naprzeciw w swojej łoży Napoleon z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

Po przedstawieniu rozpoczęło się jak zwykle „cerole“. Zaledwie jednak z trzecią czy czwartą z dam zaczęła rozmawiać Józefina, spazm chwycił ją za gardło i z jej oczu popłynęły łzy. Odeszła a cesarz za nią. Wskutek przedwcześnie ukończonego cerole powstało przed teatrem zamieszanie, nikt nie mógł odnaleźć swego powozu.

„Ja wówi hrabina, jechałam z księżną kurlandzką i panem de Tayllerand. Zaledwie powóz ruszył, gdy Tayllerand do najwyższego stopnia wzburzony, zaczął wymachiwać rękami i krzyczeć:

„To straszne! Mężczyzna, który wyrzuca swoją żonę. Ale ją ją pomszczę!“.

Dni samotności spędziła Józefina w Malmaison, gdzie hrabina K. często ją odwiedzała.

O powtórnym małżeństwie Napoleona, do którego hrabina Kiełmannsegg także zresztą rękę przyłożyła, czytamy taką wzmiankę:

Przygotowania do zaślubin Napoleona z Martą Ludwiką odsunęły na dalszy plan wszelkie inne myśli i sprawy. Brała udział w uroczystościach. Wjazd do cesarzowej przyglądałam się w La sku...skim. Na ślubie byłam w ka... Józefinie w dniu tym nie za-

pomniałam. Sześć dam z rodów królewskich i książęcych niosło płaszcz cesarzowej. Ruch głowy z jakim Marja Ludwika odwróciła się, aby zobaczyć, czy tren jej jest należycie rozłożony był niewątpliwie jedynie dowodem zakłopotania, ale wyglądało to inaczej. W szacie dworskiej widocznie czuła się nieszczególnie, a pod ciężarem klejnotów wprost uginała się, tem bardziej, że uszy i czoło owinięto jej szeroką wstęgą pokrytą brylantami, gdyż była tego dnia mocno spuchnięta.

„Józefina dopytywała się skrupulatnie o wszystko co dotyczyło jej rywalki. Cieszyła się, gdy o Marji Ludwice mówiono dobrze, a wobec tych, którzy chcieli wartość cesarzowej obniżyć broniła jej jak mogła.

Natomiast Marja Ludwika była zazdrosna o swą poprzedniczkę i nie ufała Napoleonowi.

„O ile mi wiadomo, kończy hrabina, nigdy nie można było jej nakłonić do spotkania z Józefiną“.

ALFRED ABEL  
RUTH WEYHER  
ERICH KAISER-TITZ  
GERTRUDA BERLINER  
I ROSA VALETTI oto

5 czołowych wykonawców w filmie  
„Taniec wśród płomieni“  
który ukaze się w „REDAKCIE“

**Straszny dramat  
rodzinny.**

Straszny dramat rodzinny, którego przyczyny są jeszcze nieznanne, rozegrał się onegdaj w małej wiosce West-Burton, w pobliżu Londynu.

W samotnej willi, otoczonej ogrodem, mieszkał pułkownik Wray, liczący lat 58, z żoną i jednym z synów, liczącym 21 lat. Małżeństwo żyło w zupełnej zgodzie i starszy syn pułkownika, który odwiedził niedawno rodziców, nie zauważył nic anormalnego.

Przed kilkoma dniami udał się on powtórnie w odwiedzinach do rodziców, ale zastał drzwi willi zamknięte na klucz. Okrążywszy więc dom, wlaź do wnętrza przez okno w parterze.

Podłoga pokryta była w zupełności słomą, a dokoła rozchodziła się silna woń nafty. Wszedłszy na korytarz młody p. Wray zobaczył schody, prowadzące na pierwsze piętro, prawie zupełnie spalone. Podejrzewając jakąś zbrodnię, zawiadził policję.

Skoro inspektor dostał się przy pomocy drabiny na pierwsze piętro, znalazł w łóżku młodszego syna pułkownika, straszliwie zniekształconego.

Obok niego stały dwie bańki z naftą i rewolwer. W sąsiednim pokoju leżała okropnie zeszecona pani Wray, z głową przeszytą trzema kulami. Obok niej leżał trup pułkownika w pyżamie i płaszczu. Zastrzelili się prawdopodobnie sam, zabiwszy poprzednio syna i żonę i podpaliwszy dom.

Ciało jego upadło w ten sposób, że uniemożliwiło rozszerzenie się ognia.

„Nie mogę, Karolku... Nie teraz... Nie tutaj... Może dzisiaj wieczorem... Przyjdę do ciebie...“

„Dzwony Wieczorne“





## Siatkówka.

### Mecz Warszawa—Łódź odbędzie się definitywnie 14 b. m.

Wczoraj, organizatorzy imprezy siatkowej Warszawa—Łódź, pp. Robakowski, Gruszczyński i Gorczykowski, otrzymali z Warszawy od p. Chrapowieckiego oficjalny list, w którym tenże zgadza się na wszystkie postawione stolicy ze strony Łodzi warunki, proponując ze swej strony termin spotkania na 7 lub 14 b. m.

Co do warunków, postawionych przez Łódź, to w pierwszej linii należy do nich, że drużyna ma się składać z 8 graczy, podczas gdy Warszawa gra w 6-ciu. Następnie, na wniosek Łodzi powiększono szerokość boiska na 8 m., zamiast 6-ciu, na jakich gra dotychczas Warszawa. Wreszcie, wysokość siatki, Łódź grała dotychczas przy 2.20 metr., zgodziła się jednak na propozycję Warszawy na podwyższenie jej do 2.40 m. Był to może najważniejszy punkt, mogący w wysokim stopniu wpłynąć na wynik zawodów, co do którego Łódź poszła na ustępstwa, przyjmując warunki przeciwnika.

Aby jednak, podwyższenie siatki do 2.40 m. mogło się przysłużyć do ulepszenia gry w siatkówkę, lub jej rozpowszechnienie, odpowiedź wypadłaby przecząco, dostępną byłaby ona jedynie chłopcom wysokiego wzrostu, a zatem li tylko starszym, aczkolwiek i wśród tych ostatnich nie brak chętnych do grania, którzy wobec tej wysokości siatki wyglądałoby śmiesznie. To też w tych warunkach, gra w siatkówkę istniałaby tylko dla uprzywilejowanych przez naturę.

Nie od rzeczy więc będzie podkreślić, iż pomimo, że reprezentacja Łodzi trenuje obecnie i gra mecze oficjalne, ćwicząc się specjalnie przeciwko Warszawie przy 2.40 m. wysokiej siatce, gdyżby i tu punkt widzenia Łodzi, bezwzględnie racjonalny i pożyteczny jeszcze dodatkowo został przez Warszawę uwzględniony. Byłoby to ustępstwo bezsprzecznie dalekonośne dla dobra tej pięknej gałęzi sportu. Kwestia ta nie wymaga bynajmniej specjalnych pertraktacji i może być z całym powodzeniem, bezpośrednio przed meczem tu na miejscu rozstrzygnięta.

Reprezentacja Łodzi rozegrała już 2 mecze, z których ostatni był już general

na niemal próbą. Skład naszej drużyny podaliśmy w sobotnim „Expressie“, który na niedzielny mecz nie uległ żadnej prawie zmianie. Nie mniej jednak nie oznacza to, aby cała reprezentacja Łodzi, t. j. Team A był bez zarzutu, aczkolwiek grał on ładnie, pewnie i decydująco zwyciężył.

Ótóż: Kiedrowski, Ataszewski, Pietrzak, Welnic, Tylman i Tworos byli prawie bez zarzutu. Są wśród nich i świetni strzelcy, jak Kiedrowski—Ataszewski, Pietrzak—Welnic; są i świetni obrońcy, jak: Tylman—Tworos, nie wyłączając poprzednich od obrony i nie ujmując ostatnim zdolności w napażdzie. Zawiedli natomiast: Hajek, który, prócz swego imponującego wyglądu i wzorowego kostiumu, w ciągu całego meczu nie wykazał żadnych walorów na reprezentanta Łodzi. Nie spełnił też roli „dostawcy“ szczupaków, jaką powierzono, Dawidczyńskiemu, z którego, najlepszy strzelec w drużynie, Welnic nie miał żadnej korzyści. Wreszcie żadnych, prócz 2—3 dodatknych momentów nie wykazał, Górski, wobec czego ci trzej gracze muszą ustąpić miejsca innym, znacznie lepszym. A lepszymi bezwzględnie nie byli: Szmidke, grający w teamie B, który wykazał bajeczną orientację nie tylko w strzelaniu, lecz przedewszystkiem w plasowaniu szczupaków tam, gdzie przeciwnik wykazał lukę; następnie również bardzo dobrym był Weiss, który winien znaleźć się w reprezentacji Łodzi.

Zatem, w skład reprezentacji Łodzi, jak nas z kompetentnego źródła poinformowano wjeżdżają: Kiedrowski, Ataszewski („Pilsudczyca“); Pietrzak (Handlowiec); Welnic (Oświata); Tylman, Tworos, Weiss (Kupcy) i Szmidke (Kopernik).

Drużyna ta, zagra w najbliższą sobotę, o godzinie 17-ej w sali gimnastycznej szkoły realnej zgromadzenia kupców, swój ostatni mecz-trening z Teamem B, podczas którego, poczynione zostaną jeszcze ewentualnie niezbędne przesunięcia.

Zatem, każdy gracz teamu B ma jeszcze widoki wejścia do teamu A.

Fr. Romanek.

## Zawodowa liga piłkarska w Polsce?

### Sensacyjna wiadomość ta ukazała się we wiedeńskim „Sporttagblacie“.

Polski korespondent wiedeńskiego pisma „Sporttagblattu“ stale informuje zagranicę o niestworzonych rzeczach, które pono mają miejsce w polskim świecie piłkarskim.

W nr. 299 z dn. 29 października korespondent podaje następującą sensacyjną wiadomość:

Polski związek piłki nożnej nosi się z zamiarem utworzenia zawodowej ligi w Polsce (?), do której należałoby 9 klubów najsilniejszych w kraju, a mia-

nowicie: Pogoń i Hasmonea ze Lwowa, Cracovia i Wisła z Krakowa, Ruch i I.F.C. z Katowic, Łódzki klub sportowy, Polonia warszawska i Warta poznańska.

Wiadomość tę podajemy za polskim korespondentem wiedeńskiego pisma. — Na marginesie jednak tej wiadomości zaznaczamy, iż w tym sensie informuje stale tenże korespondent zagranicę o polskich sprawach sportowych, szkoda rozmyślnie związkowi i obniżając prestige u sąsiadów.

## Makkabi—Bar-Kochba 3:0.

Zgierz, 3 listopada.

Ubiegłej niedzieli łódzka Bar-Kochba zmierzyła się z Makkabi zgierska, znana ze swego występu przeciwko Hakoahowi.

Przebieg zawodów ciekawy, utrzymany w tempie szybkim, które zmniejszyło się dopiero pod koniec drugiej połowy zawodów, zwłaszcza po stronie Bar-Kochby, której młodzi i słabo rozwinięci gracze „spuchli“.

W pierwszej połowie lepsi technicznie łodzianie. Ze strony Bar-Kochby wyróżnił się w tej części zawodów środkowy pomocnik Świętowicz.

W drugiej połowie zawodów obraz gry zmienia się zupełnie. Obrońca zbie-

żan Zylberberg zajmuje pozycję środkowego napastnika i teraz atak miejscowych raz za razem zagraża „świątyni“ Bar-Kochby.

Za faul obrońcy Bar-Kochby dyktuje sędzia karny dla Makkabi, zamieniony pewnie w bramkę.

W kilka minut później Zylberberg wychodzi zwycięsko z pojedynku z obrońcą Bar-Kochby i strzela pięknie w lewy róg.

Makkabi udaje się zdobyć jeszcze jedną bramkę z wypadu Rassinowa (prawo-skrzydłowy).

Zawody prowadził p. Kaluszyner. Publiczności około 200 osób.

## Ł. K. S. II po 4 latach

stracił tytuł mistrza klasy B.

W. K. S.—Ł. K. S. II 4:0 (2:0).

Łódź, 2 listopada.

Rewanżowe spotkanie o tytuł mistrza klasy B między W.K.S.-em a Ł. K.S.-em II wzbudziło łatwo zrozumiałe zainteresowanie, chociażby ze względu na wynik remisowy (3:3) pierwszego meczu.

Ł.K.S. przegrał, stracił tytuł mistrza który dzierzył przez 4 lata, bo natrafił na przeciwnika, znacznie silniejszego od siebie, który dowiódł, że zarówno tytuł mistrza klasy B, jak i debiut w klasie A zupełnie słusznie mu się należy. Przed sędzią p. Fiedlerem stają obie drużyny w następujących obsadach.

Ł.K.S.: Cybulski, Mikołajczyk, Galecki, Brzeski, Otto, Lisowski, Stollenwerk, Korcelli, Hoffman, Janek, Sledz. W.K.S.: Zylberberg, Roga, Karas, Strauch, Goslawski, Szumlak, Strycharski, Sowiak, Magin, Hoppe, Czernik.

Po krótkiej przemowie sędziego do gry rozpoczyna grę Ł.K.S. Już w 1 minucie ciągnie Ł.K.S. ładnie prawą stroną, jednakże Stollenwerk strzela w aut. Gra przybiera charakter otwarty. Wzajemne ataki likwidują obrońcy, przyczem znacznie więcej pracy ma obrońca W.K.S.-u. Przez pierwszy kwadrans żadnej z drużyn nie udaje się zdobyć bramki. Dopiero w 16 minucie Czernik oddaje silną centrę—Cybulski miał piłkę chwycić odbija ją i w tej chwili nadbiega Strycharski, strzelając pewnie w róg.

Od tej chwili inicjatywę gry ujmuje w swe ręce W.K.S., lecz Hoppe marnuje kilka pewnych pozycji, wykazując niepewność.

W ostatnich 10 minutach do pauzy gra znów się wyrównuje. Dwa ładne ataki Ł.K.S. likwidują Zylberberg i Karas.

W 40 minucie zwinie obrona Ł.K.S. rzut z rogu. Bije ładnie Sowiak w głowę Czernikowi, który z odległości kilku kroków zyskuje drugą bramkę dla wojskowych. Po tej bramce następuje kilka wzajemnych ataków i wreszcie pauza.

Po zmianie stron W.K.S. jest znów stroną atakującą.

Hoppe, który do przerwy czuł się nieswojo, rozegrał się już zupełnie i kilkakrotnie strzela w aut.

Ataki Ł.K.S. rozbijają się na świetnie dysponowanej obronie W.K.S., w której Karas zwłaszcza jest dnia tego niezrównany.

W 10 min. Hoppe strzela do pustej bramki. Mikołajczyk w ostatniej chwili widząc, że bramka jest nieunikniona, dotyka piłki ręką. Rzut karny zamienia pewnie w bramkę Karas.

W.K.S. atakuje w dalszym ciągu lewą stroną. W 14 min. przebiega się przez linie obrony Ł.K.S. Hoppe i strzela ostro. Cybulski popelnia znów zasadniczy błąd, bo miał chwycić piłkę odbija ją i Hoppe powtórnie strzela do pustej bramki.

Mikołajczyk przechodzi teraz do ataku i powtarza się historia zeszłej niedzieli—Ł.K.S. zaczyna gniesć przeciwnika.

Tym razem jednak trio obronne wojskowych jest wprost niezrównane, a Zylberberg broni z dużym szczęściem.

Wynikiem licznych ataków biało-czerwonych są zaledwie 4 rzuty z rogu niewykorzystane.

W ostatnich pięciu minutach wywołują się wojskowi z krótkotrwałej przewagi Ł.K.S. i przypuszczają znów kilka groźnych ataków.

Teraz dopiero broni Cybulski z dużym poświęceniem, niestety jednak cokolwiek zapóźno. Wreszcie odgwiszduje p. Fiedler sensacyjne te zawody.

Na wyróżnienie u wojskowych zasługuje w pierwszym rzędzie Karasiak, który na zawodach tych przerósł samego siebie. Dzielnie mu sekundował Roga i trójka pomocy.

W ataku dobrze dysponowany był Czernik, Magin i Strycharski.

W drużynie eks-mistrza wyróżnił się Galecki i Mikołajczyk na obronie; Otto w pomocy i Stollenwerk w ataku.

Zawody prowadzone były najzupełniej fair, to też p. Fiedler miał ułatwione zadanie, wywiązując się zeń, ku zupełnemu zadowoleniu. —sk—

## Artur Marczewski doznał na meczu wstrząśnienia nerek.

Łódź, 3 listopada.

Artur Marczewski, znakomity obrońca mistrzowskiej drużyny Łodzi doznał na poniedziałkowym meczu towarzyskim z Pogonią katowicką wstrząśnienia nerek.

Był to skutek foulu, jakiego dopuścił się jeden z graczy Pogoni.

Marczewskiego natychmiast oddano pod opiekę lekarza, który zalecił mu kilkudniowy pobyt w łóżku.

Marczewski pozostał w Katowicach.

## Turyści—Widzew.

Łódź, 3 listopada.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym została podpisana umowa pomiędzy klubem Turystów a Widzewem, co do rozegrania zawodów towarzyskich w nadchodzącą niedzielę na boisku przy ul. Wódnej.

Ze względu na dobrą formę, w jakiej się znajdują obie wspomniane drużyny spodziewać się należy gry ciekawej i emocjonującej.

## „Od Szekspira do Uridilla“ Sensacyjny odczyt we Wiedniu.

Wiedeń, 3 listopada.

Znany wiedeński profesor dr. Robert Weil wygłosi 18 b. m. sensacyjny odczyt na temat

„Od Szekspira do Uridilla“.

Odczyt ten wzbudził wśród sportowców wielkie zainteresowanie ze względu na osobę prelegenta, jak i na wielce oryginalny temat.

## Odszkodowania żąda „Ruch“ górnośląski od P. Z. P. N-u.

Jak się dowiadujemy, mistrz okręgu górnośląskiego „Ruch“ z Wielkich Hajduk zwrócił się do P.Z.P.N. o odszkodowanie za mecz o mistrzostwo Polski z Turystami ubiegłej niedzieli.

Dowiadujemy się dalej, że deficyt ze wspomnianego meczu jest dość znaczny.

## Terminy bokserskich mistrzostw klubowych, okręgowych i Polski.

Łódź, 3 listopada.

Na niedzielnym dorocznym walnem zgromadzeniu polskiego związku bokserskiego w Poznaniu uchwalono następujące terminy:

mistrzostwo klubowe musi być rozegrane w ciągu miesiąca lutego;

mistrzostwa okręgu w ciągu marca; zaś mistrzostwa Polski w ciągu m. kwietnia.

Bokserskie mistrzostwo Polski odbędzie się w roku 1927 w drugiej połowie kwietnia.

## Sukces Sztekkera w Gdańsku.

Gdańsk, 3 listopada.

Ostatnio zakończył się w Gdańsku międzynarodowy turniej zapasniczy dla zawodowców, który przyniósł niespodziewany triumf i nagrodę warszawianowi Stekerowi, który wygrał 25 spotkań. W pobitym polu znaleźli się zapasnicy tej miary co Kawan, Szmidt, Westergard, Rissbacher i inni. Wszyscy pasnicy wyjechali do Krakowa, gdzie turniej rozpoczyna się w pierwszych dniach b. m.



# Nowe połączenia kolejowe z Rosją i państwami zachodnimi.

Warszawa, 2 listopada.

Polska Agencja Telegraficzna.

Na kolejowej konferencji międzynarodowej, która odbyła się w dniach od 11 do 16 października br. uzyskała polska delegacja cały szereg ulepszeń i zmian w komunikacji międzynarodowej; zmiany te wejdą w życie z dniem 15 maja 1927 r. Najważniejsze z nich są:

Stworzenie codziennej pośpiesznej komunikacji Warszawy z Berlinem i odwrotnie przez Toruń — Bydgoszcz — Kaczory, wagonami I, II i III klasy. Po ciagi te skomunikowane są w Warszawie z codziennymi pociągami pośpieszonymi do Rosji południowej przez Zdobunów, do Rumunii, Bułgarii, Bliskiego Wschodu przez Lwów — Sniatyn oraz Łotwy i Estonię przez Wilno — Zemgale.

Stosownie do ujawnionych potrzeb komunikacyjnych Wiednia i Pragi z Poznaniem, skomunikowano w Katowicach pociąg pośpieszny Wiedeń — Warszawa z pociągiem pośpiesznym Kraków — Poznań.

Uruchomiono bezpośredni wagon klasy III-iej Warszawa — Bukareszt w pociągach pośpiesznych.

Wprowadzono wagon bezpośredniej komunikacji I, II kl. Warszawa — Królewiec drogą na Białystok — Grajewo — Prostki.

Uzyskano codzienną komunikację Warszawy z Rosją Południową przez Zdobunów — Szepietówkę. W tej komunikacji zaprowadzono wagony bezpośrednie I, II i III kl. między Szepietówką i Baku oraz między Szepietówką i Odessą.

Wagony te kursować będą codziennie, jednak na początku wagony I, II kl. dwa razy, a wagony kl. III pięć razy na tydzień. Stosownie do ujawniającej się potrzeby będą zamieniane kl. 3 na 2.

Pociagi pośpieszne, kursujące między Paryżem i Warszawą, z których narazie tylko wagony sypialne przechodzą bezpośrednio do Niegoretoje, będą od 15 maja 1927 roku w całym swoim składzie kursowały między granicą sowiecką a Paryżem.



„Zlituj się pan nade mną!... Przysięgam, że dochowałam mężowi wierności! Nie gub mnie! Człowieku miej litość! Patrz, na kolanach błagam cię i zaklinam!”

## „Dzwony Wieczorne“



## Światło elektryczne w ciągu 5 dni!

Instalacje elektrycznego oświetlenia skutecznia szybko i akuratnie na dogodnych warunkach (na weksle lub na raty)

Zakład Elektrotechniczny  
Piotrkowska 44 (w podwórzu)

Uwaga: Przyjmuje się wszelkie reperacje

## Dr. med LUBICZ

Cegielniana 43

Tel. 41-32.

Choroby skórne weryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżywienie. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.

Dr.

## L. Prybulski powrócił.

Zawadzka № 1.

Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena.

Przyjmuje od 9—2 i od 5—8

Dla pań od 4—6

Oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

## BRAUN

Poludniowa № 23

tel. 40-25

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa

Przyjmuje od 9—11

i od 5—8.

## INSTYTUT „KEVA“ PARIS

ODDZIAŁ w ŁODZI, Cegielniana № 3 m. 3.

Odmładzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odmładzanie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy Kosmetyka i maski.

Przyjm. od 10—8 w., ponowie od 2—4.



## SNIEGOWCE

Popege, Ryskie i Tretora od zł. 20.

Skład Śniegowców

Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej).

Reperacja śniegowców na miejscu

POńczochy jedwabne

i inne, suknie trójkątne i t. p. przyjmuje do reperacji.

Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro

Tanio — bo w prywatnym mieszk.

## Dentysta J. Karmazyn

Poludniowa 2.

powrócił.

Specjalność: białe, sztuczne zęby bez podniebienia.

Dla urzędników państwowych 30 proc. rabatu.

Maszyna krawiecka nowa okazynia tanio do sprzedania „Torpedo“ Pomorska 39

### Rozmaite

Wywazy rezeruje Kalknia sztuczna. Piotrkowska 92. 4

Buty białego i kolorowego wyuczenia Sienkiewicza 48 m 3

Pragnę zamieszkać u kobiety uczciwej, samotnej, w wieku średnim. Oferty do „Il. Republiki“ dla „Solidnego XX“.

Kurs Filet ręcznego wyuczony za 10 zł oraz Toledo i aplikacje Wyuczony również hafty artystyczne maszynowe białe kolorowe Filet Toledo aplikacje wenecką robotę Wschodnia 64 pr. oficyna mieszcz. 22

## Dr. med. Róimner

Dziecina № 9.

Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—9

Leczenie lampą kwarcową

Kupuu sprzedaz

Przedam psa dużego, ładnego rasę wilecką. Zielona № 20 m. 3.

Tanio na wypłatę obuwiu. Piotrkowska 37 w podwórzu 3-e wejście

## POKOJ unielowany

z wszelkimi wygodami przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia od 1-go listopada. Al. Kościuszki 57, m. 18 między 12—2 g.



# Dziś wielka Premjera!

Największe arcydzieło filmowe wytwórni Francuskiej!!!

# Film nad filmy!!!

# NAPOLEON

(MALY KAPRAL).

Potężny dramat dziejowy w 12 aktach zaszczytnie wyróżniony przez Prezydenta Rep. Francuskiej.

W rolach głównych: najwięksi artyści scen Francuskich

prawnuk Napoleona — JEAN NAPOLEON MICHEL i precudna ISABELITA RUIZ.

NAPOLEON to dzieło, które fascynuje, porwya i zasluguje na najwyższą pochwałę

Rozmach i koloryt walcia Francuzów do Mediolanu zachwycają i porwya widza

Uwaga: Passe partout i blety ulgowe prócz urzędowych i prascwych, nie ważne

Muzyka ściśle dostosowana do obrazu pod batutą p. R. KANTORA

Dla młodzieży dozwolono

Reżyserja Abila Gancea



# DZIŚ

dnia 3-go b. m. od 4—7 po południu

odbędzie się **sprzedaż reklamowa** na rzecz L. O. P. P. przez uproszonych artystów Teatru Miejskiego pp.

## Morska, JERZMANOWSKA, Znicza

w lokalu firmy P. SCHINGER i S-KA (wyroby czekoladowe światowej sławy)

**2 Narutowicza 2.**

Część obrotu firma przeznaczyła na rzecz L. O. P. P.

Szczegóły na miejscu



Zabieraj brachu tylko proszki

„Mewa” 45%

i „Blask” 30%

bo to są jedynie wartościowe rzeczy w tym handlu, a zresztą ucieszymy tem nasze kobiety.

Proszki do prania

„Mewa” lub „Blask”

są idealnymi środkami do prania, stosunkowo nie drogie i nie zawierają żadnych szkodliwych składników.

Żadajcie również wszędzie mydła do prania

# „Mewa”

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamieszowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. a więcej jeśli za wyjątkiem 10 gr. (all.) W TERENIE: 40 groszy za pierwszą linijkę (na stronie 4 wspania). Zarezerwowane i wycenione, po 1000 zł. Zmniejszenie o 50 proc. przy 1000 linijkach. Za terminowy druk ogłoszeń admistracja nie odpowiada. Druk 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsza do 9 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 5—7 po poł. Recepty i niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość dwierzęstrowy) 100 procent drożej